

WPŁYW POLITYKI NA RZETELNOŚĆ PRZEKAZU INFORMACJI. ZAGROŻENIA ZWIĄZANE Z BRAKIEM WSPÓLNEJ POLITYKI MEDIALNEJ

Lucjana Belza,

dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Wewnętrznego BBN

1.

Na wstępie przypomnijmy, że omawianie problemu terroryzmu jako zjawiska nie jest celem niniejszej konferencji, a jedynie wywołaniem dyskusji na temat, jaka powinna być polityka instytucji państwowych w sytuacji szeroko rozumianych sytuacji kryzysowych.

Formalne założenia polityki informacyjnej mają opracowane praktycznie wszystkie liczące się organizacje i instytucje działające na styku z potencjalnym klientem lub zabiegające o tzw. opinię publiczną. Przykładowo dotyczy to spółek giełdowych, banków, przedsiębiorstw, miast, gmin, a nawet rad osiedli.

W tym kontekście jest rzeczą znamionną, iż **brak jest sformalizowanego dokumentu, który określał by politykę informacyjną rządu polskiego**. Nie oznacza to oczywiście, iż rząd czy też poszczególne centralne organy administracji państwowej nie prowadzą określonej polityki informacyjnej. Większość instytucji ma wypracowane zasady (procedury) kontaktów z mediami. Przykładem może być wewnętrzna procedura informowania o zdarzeniach szczególnych w kraju i w kontyngentach za granicą, opracowana wiosną 2007 roku w Departamencie Prasowo-Informacyjnym MON¹. Czym innym jest jednak procedura, a czym innym polityka informacyjna instytucji rządowych akceptowana przez różne strony.

1) Niepublikowane.

W swoim wystąpieniu postaram się wskazać okoliczności uzasadniające potrzebę wypracowania jednolitej polityki informacyjnej instytucji państwowych, odnosząc się zarówno do problemu mediów, jak i działań polityków lub urzędników państwowych.

2.

Zagadnienie polityki informacyjnej w odniesieniu do zdarzeń o charakterze kryzysowym, w tym terrorystycznym, należy rozpatrywać w trzech aspektach:

- zadań instytucji państwowych i powiązanych z nimi celów politycznych,
- oczekiwań społeczeństwa,
- celów i dążeń mass mediów.

Teoretycznie, z racji przyjętych rozwiązań prawnych, różnie między działaniami organów państwowych a dążeniami mass mediów oraz celami polityków, być nie powinno. Przypomnijmy, iż zarówno politycy, urzędnicy państwowi, jak i dziennikarze winni zawsze działać w interesie państwa lub społeczeństwa. I rzeczywiście, z różnych deklaracji wynika, iż wszyscy powołują się na działania bądź w interesie społeczeństwa, bądź w interesie państwa. Praktyka dowodzi, iż często jest inaczej: realizuje się cele własne niemające nic wspólnego z oczekiwaniami społecznymi.

Z założenia, przekaz informacji do mediów (ze strony polityków czy urzędników), powinien być jednakowy w stosunku do wszystkich mediów, obiektywny, zrozumiały i otwarty na dialog².

Jednakowe traktowanie wszystkich mediów jest niezwykle ważną sprawą. Niedopuszczalną rzeczą jest preferowanie jakichś mediów z powodów osobistych lub politycznych. Prędkość uzyskania i przekazu informacji jest jednym z kryteriów popularności i oceny mediów. Okoliczność ta skutkuje rywalizacją między mediami i wywołuje w praktyce wiele problemów, a często i nieprawidłowości (np. podkupywanie informacji, przekazywanie jej do publicznej wiadomości bez weryfikowania, komentowanie wydarzeń na podstawie wypowiedzi nieuprawnionych lub niekompetentnych osób). Z tego też względu wypracowanie jednolitych

standardów i zasad polityki medialnej, gwarantującej określony i wszystkim znany tryb przekazu, w znacznym stopniu zwiększyłyby rzetelność przekazu informacji.

Neutralny, czyli obiektywny przekaz informacji to warunek wzajemnego zaufania. Nie wolno oszukiwać lub ośmieszać przedstawicieli mediów. Nie wolno przekazywać informacji nieprawdziwych lub niesprawdzonych. Nie wolno przedstawiać informacji z powodów sensacji lub rozgrywek personalnych. Ważne jest, żeby zalew informacji nieważnych i zbytecznych nie deprecjonował tych istotnych dla obywatela. Jak kiedyś stwierdził Krzysztof Luft, rzecznik rządu Jerzego Buzka, już na etapie planowania działań trzeba myśleć o tym, jak będzie się informować mass media. Najgorsza sytuacja jest wtedy, gdy podejmuje się decyzję, zwłaszcza bardzo trudną, a potem innym każe się informację o niej korzystnie sprzedawać. A często jest już za późno na jakikolwiek pozytywny odbiór. „Politykom zdarza się zapominać o oczywistej sprawie, że polityka informacyjna nie zmienia treści samej informacji”³.

Zrozumiałość przekazu to jeden ze sposobów ograniczenia ewentualnej manipulacji informacją. Rząd podejmujący decyzje polityczne nie powinien zamykać się w zaciszu gabinetów, a informacje przedstawiać jedynie na oficjalnych konferencjach prasowych. Polityka informacyjna musi być zrozumiała dla ludzi, nie tylko dla polityków. Często uzyskuje się sprzeczne informacje. Jednym z trudniejszych zadań jest więc zweryfikowanie i skoordynowanie wszystkich źródeł informacji. Natomiast polityka informacyjna musi być jasna i spójna, a komunikat zewnętrzny prosty w odbiorze i jednoznaczny. Poważnym błędem jest więc traktowanie dziennikarzy jako osób niedouczonej i celowe przekazywanie niepełnej lub zbyt rozbudowanej i przez to niezrozumiałej informacji.

Przekaz powinien być otwarty na dialog. Świat mediów i świat polityki są ze sobą ściśle i nierozzerwalnie związane. Dziennikarze są więc dla rządu partnerami, często bardzo trudnymi i wymagającymi. Nigdy nie powinni

2) Te założenia przekazu informacji mogą być oczywiście inaczej ujmowane, bardziej rozbudowane. W mojej ocenie (na podstawie własnych kontaktów z dziennikarzami) wskazane założenia mają decydujące znaczenie w pozytywnych lub negatywnych relacjach urzędów i polityków z mediami.

3) Julia Dzienisiewicz, *Rzecznicy rządu o polityce informacyjnej*.

być przeciwnikami. Możemy polemizować, nawet spierać się publicznie, ale zawsze z szacunkiem dla adwersarza. Z tego też względu poważnym i częstym błędem jest ignorowanie motywów działania mediów oraz ich znaczenia w służbie państwu i społeczeństwu. Kolejną kwestią jest traktowanie dziennikarzy jako potencjalnego przeciwnika i ograniczanie informacji do poziomu, z którego już nie wynika.

3.

Zastanowić się teraz należy nad kolejnym problemem, tj. **jaki powinien być przekaz informacji ze strony mediów do społeczeństwa**. Jako założenie trzeba przyjąć, iż media nie mogą być i nie są jednobarwne. Ich zróżnicowanie wynika najczęściej z odmiennego światopoglądu grupy prowadzącej redakcję, różnych sympatii politycznych oraz różnych celów działania. Tym samym przekaz informacji zawsze będzie zróżnicowany. Ważne jest natomiast, aby przekaz nie stał się manipulacją. Zdarzają się oczywiście sytuacje, gdy media w zdecydowanej większości podobnie oceniają jakieś wydarzenia. Taka prawie jednomyślna postawa może budzić obawy, a niekiedy zastrzeżenia. Niby nie ma cenzury, niby jest wolność słowa, ale w pewnych sprawach odnosi się wrażenie, że media mają jakiś założony ukryty cel działania. Ta jednomyślność może być w odbiorze społecznym pozytywna i negatywna. Może wynikać z sytuacji powszechnie akceptowanych (np. ogólnego sprzeciwu wobec brutalnego zamachu), ale też z pobudek politycznych przejawiających się w bezkrytycznym powielaniu informacji, która z założenia jest manipulacją. Do znanego w USA powiedzenia, iż reklama korumpuje wolność mediów, można dodać, że korumpowaniem jest tolerowanie i przemilezanie jakichś negatywnych zjawisk politycznych oraz dążenie do negatywnej sensacji. Tego typu zjawiska w zewnętrznym odbiorze tworzą wrażenie nierzetelności i stronniczości przekazu informacji. Nie można jednak podzielić skrajnego zarzutu, iż „(...) media w Polsce przestały być środkami komunikacji społecznej i przekształciły się w quasi-totalitarny koncern zajmujący się praniem mózgu odbiorców”⁴.

Jak na wstępie zaznaczyłem, większość szanujących się instytucji, w tym redakcji gazet i telewizji, posiada określoną politykę informacyjną i w określonych sytuacjach kieruje się pewnymi zasadami. Przykładem może być osiem Kanonów Dziennikarstwa „Washington Post”⁵:

- głównym obowiązkiem dziennikarza jest prawda,
- musi on być lojalny, przede wszystkim wobec obywateli,
- istotą dziennikarstwa jest sprawdzanie prawdziwości informacji,
- musi być ono niezależne od faktów i osób, o których informuje,
- powinno być strażnikiem demokracji, niezależnym od władzy,
- ma być trybuną dla publicznej krytyki i osiągnięcia kompromisu,
- powinno się starać przedstawiać to, co ważne, w sposób interesujący i właściwy, a informacje podawać w sposób wyczerpujący, a zarazem wyważony,
- dziennikarze muszą mieć prawo do wykonywania swego zawodu zgodnie ze swoim sumieniem.

Nie dodać, nie ująć.

Odnosząc się do polityki medialnej w obszarze zagrożeń terrorystycznych, można zacytować na przykład wytyczne CBS News⁶:

- troskliwa i sumienna ostrożność oraz powściągliwość w przypadku relacjonowania wydarzeń terrorystycznych,
- unikanie nadawania nadmiernego rozgłosu terrorystom,
- unikanie wtrącania się w negocjacje,
- korzystanie z ekspertów-doradców w przypadku wzięcia zakładników, by uniknąć pytań i relacji mogących zaostrzyć sytuację,
- wykonywać policyjne polecenia,
- próbować tak zbalansować program informacyjny, aby historia terrorystów nie wypchnęła innych ważnych wiadomości dnia.

Te uniwersalne założenia nie zawsze są przestrzegane w praktyce codziennej rywalizacji dziennikarzy albo gdy z powodu jakichś zdarzeń lub zależności dochodzi do stronniczego „polowania” bądź obrony jakiejś osoby lub sytuacji. Mass media są dziś najpowszechniejszym forum dialogu, lecz i areną walki o różne cele, gdyż podlegają licznym naciskom, manipulacjom,

4) Jan Engelgard, *Polska polityka informacyjna*, <http://blog.engelgard.pl>

5) Zob.: <http://www.washingtonpost.com/>

6) Zob.: <http://www.cbsnews.com/>

przeróżnym zależnościom, czyli są często także narzędziem czyichś interesów finansowych i politycznych. Mamy wówczas najczęściej do czynienia z kreowaniem medialnej rzeczywistości, czyli naginaniem faktów do zaplanowanej tezy. Media nie są więc całkiem wolne. Tworzeniu medialnych faktów często towarzyszy nieliczenie się z prawami do ochrony prywatności osób. Podciąganie faktów do z góry założonej tezy publicystycznej często prowadzi dziennikarzy do stosowania zasady odpowiedzialności zbiorowej wobec bohaterów medialnych⁷.

Należy jednak zwrócić uwagę, że negatywne doświadczenia i postępowanie dziennikarzy powstaje często wskutek łamania przez polityków i urzędników wcześniej wskazanych zasad przekazu informacji. Przypomnijmy: jednakowy przekaz w stosunku do wszystkich mediów, obiektywny, zrozumiały i otwarty na dialog. Ze względu na swe negatywne doświadczenia dziennikarze mają prawo do przesadnej nieraz oceny zagrożeń, a także do tzw. prowokacji dziennikarskiej. W dzisiejszych czasach zakłamania politycznego i urzędniczego owa prowokacja jest czasem jedyną możliwością wykrycia nieprawidłowości i dlatego nie może być tępiona i karana.

4.

Chciałbym teraz omówić kolejne zagadnienie, tj. **problem przekazu informacji przed, w trakcie i po zakończeniu działań antyterrorystycznych**.

Sytuacja jest w miarę prosta, gdy doszło już do zakończenia jakiejś operacji. Można przytoczyć tutaj stanowisko Kanadyjskiej Specjalnej Komisji Senatu do spraw Terroryzmu i Bezpieczeństwa Publicznego⁸, z którego wynika, iż nie powinno być żadnych ograniczeń w przedstawianiu przez media relacji z jakiegoś zdarzenia po jego zakończeniu tak długo, jak nie naraża on życia byłych zakładników, ich rodzin i przyjaciół oraz nie szkodzi przyszłym operacjom antyterrorystów.

Jeżeli chodzi o problem przekazu informacji przed lub w trakcie działań antyterrorystycznych, to w mojej ocenie można wysunąć tezę, iż skoro przed rozpoczęciem akcji lub w trakcie jej trwania pełna inicjatywa i kompetencje z mocy prawa należą wyłącznie do danej służby mundurowej lub urzędu, to wyłącznie ta służba (urząd) ma prawo i wynikającą z tej okoliczności odpowiedzialność do oceny, czy i jakie informacje mogą być ujawniane.

W takiej sytuacji dochodzi do ograniczenia uprawnień dziennikarzy do ujawniania informacji nawet w przypadku ich pozyskania. Zaznaczyć należy, że okoliczność uzyskania informacji nie oznacza automatycznie prawa do jej ujawniania (rozpowszechniania). Przykładowo dziennikarz uzyskał informację o tajnej operacji policyjnej mającej na celu ujęcie potencjalnego zamachowca. Jest sprawą oczywistą, iż ujawnienie tej informacji byłoby równoznaczne z ostrzeżeniem zamachowca o szykowanej akcji policyjnej.

Teza o ograniczeniu prawa do przekazu informacji jest zgodna z treścią artykułu 10 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności⁹, z którego wynika między innymi, że wprowadzie każdy ma prawo do wolności wyrażania opinii, otrzymywania i przekazywania informacji, ale korzystanie z tych wolności pociągających za sobą obowiązki i odpowiedzialność może podlegać ograniczeniom i sankcjom ze względu na konieczność zapobieżenia zakłóceniu porządku lub przestępstwu. Podobne zasady można wywieść z ustawy z dnia 26 stycznia 1984 roku Prawo prasowe¹⁰, z którego wynika, że zadaniem dziennikarza jest służba społeczeństwu i państwu oraz, że dziennikarz ma obowiązek działania zgodnie z etyką zawodową i zasadami współżycia społecznego, w granicach określonych przepisami prawa.

Oczywiście nie chodzi tu o negowanie prawa obywatela do bycia poinformowanym ani obowiązku informowania dziennikarzy ze strony instytucji, urzędów i osób pełniących funkcje publiczne. Istnieją jednak sytuacje, gdy

7) Wiele tego typu sytuacji podanych jest w sprawozdaniach z działalności Rady Etyki Mediów. Mechanizm zazwyczaj jest taki: telewizja lub jakaś gazeta podaje na cały kraj informację o sensacyjnym zdarzeniu. Przypadek jest na tyle negatywnie interesujący, że wywołuje w mediach dyskusję. Im bardziej nie lubiana jest to instytucja, tym więcej emocji ze strony widzów i czytelników. Do krytyki włączają się lokalne telewizje czy gazety i na swoim terenie szukają podobnych przypadków. Rzadko kiedy je znajdują. Wtedy dochodzi do kreowania medialnej rzeczywistości.

8) Zob.: <http://sen.parl.gc.ca>

9) Konwencja została ratyfikowana przez Rzeczpospolitą Polską 19 stycznia 1993 r. (Dz.U. nr 61 poz. 284 z 10 lipca 1993 r.).

10) Dz.U. 1984 nr 5 poz. 24.

publicznie podana informacja w efekcie spowoduje szkodę. Prawo obywatela do bycia poinformowanym nie oznacza informowania o wszystkim, co nie jest objęte tajemnicą państwową. Informacja powinna być przekazywana, ale w takim zakresie, aby jej ujawnienie nie wywołało szkody dla obywatela lub zagrożenia dla interesów państwa. Tym samym nie tylko na osobach pełniących funkcje publiczne, ale i dziennikarzach ciąży obowiązek oceny sytuacji i przedstawiania informacji w takim zakresie, aby nie wywołać szkody dla państwa i społeczeństwa.

Dziennikarze nieraz oburzają się, gdy udziela się niepełnej informacji lub nie informuje o zdarzeniu. W wielu sytuacjach takie postępowanie ma jednak głębokie uzasadnienie, a przedwczesne ujawnienie informacji może wywołać nie tylko dezorganizację i zagrożenie dla planowanej lub realizowanej akcji oraz funkcjonariuszy, ale i szkody materialne. Podam dwa przykłady.

Pierwsze zdarzenie miało miejsce w noc sylwestrową 2003 roku.¹¹ Pod koniec 2003 roku ABW podała do publicznej wiadomości ogólną informację o możliwych zagrożeniach ze strony terrorystów islamskich. Stosowne działania zabezpieczające podjęte zostały we wszystkich organach administracji i samorządach, w tym na terenie Warszawy. W związku z powyższym zagrożeniem praktycznie w całej Polsce odwołane zostały w noc sylwestrową duże imprezy masowe, z wyjątkiem Warszawy, gdzie przewidziany został uroczysty koncert w Sali Kongresowej (na około 2,8 tys. osób) oraz zabawa pod Pałacem Kultury (szacowana ilość około 40–60 tys. osób). Na około dwie godziny przed rozpoczęciem koncertu w Sali Kongresowej do Urzędu m.st. Warszawy z Policji wpłynęła informacja o namierzeniu w okolicach Pałacu Kultury podejrzanych osób, prawdopodobnie pochodzenia arabskiego. Po pewnym czasie z Policji nadeszła kolejna informacja, że podejrzane osoby „wymknęły się spod kontroli” obserwacji policyjnej. Powstał poważny dylemat, czy w związku z tym mają zostać odwołane imprezy w Pałacu i przed Pałacem Kultury. Rozpoczęła się gra nerwów i dyskretnie przygotowania. Rozważając za i przeciw, jako osoba upoważniona przez Prezydenta m.st. Warszawy¹² podjąłem wówczas decyzję o nieprzerwywaniu zabaw sylwestrowych. Decyzja okazała się słuszna. Gdyby jednak doszło do poinformowania mediów i nagłośnienia sytuacji zagrożenia, to prawdopodobnie doszłoby do paniki (należy zaznaczyć, że w Pałacu Kultury obok imprez publicznych odbywało się wiele prywatnych zabaw), do przerwania imprez sylwestrowych oraz dużych strat dla ich organizatorów.

Kolejny przykład ma pokazać właśnie skutki „przecieku” informacji w trakcie realizacji operacji policyjnej. Chodzi o zagrożenie wybuchu gazem sarin na rondzie Dmowskiego w Warszawie w czerwcu 2005 roku. Efekt tego zdarzenia wszyscy znamy: wielogodzinny paraliż większości miasta. Tymczasem okoliczności sytuacji i założenia przygotowanego wcześniej planu nie uzasadniały żadnych blokad i zorganizowanych działań służb prewencyjno-porządkowych. Do dziś pozostaje tajemnicą, gdzie nastąpił przeciek informacji do mediów. Skutek był jednak taki, że w ciągu dwóch godzin nastąpiło prawdziwe piekło komunikacyjne: wstrzymany został ruch autobusów, tramwajów, metra, a w obrębie potencjalnego zagrożenia wybuchu gazem „kotłowały się” służby porządku publicznego, stacje radiowe, telewizyjne, tłumy gapiów. Pierwotny plan, zakładający operacyjne rozpoznawanie sytuacji przez nieumundurowanych funkcjonariuszy oraz niebudzące sensacji wzmocnione patrole mundurowe, „leżał w gruzach”. Coraz to nowe historyczne relacje radiowe i telewizyjne wywoływały prawdziwą niekontrolowaną reakcją łańcuchową wśród służb porządku publicznego: wszyscy uwierzyli w jakiś straszliwy i realnie mający nastąpić zamach. Na rondo zaczęły napływać kolejne pododdziały Policji, Straży Miejskiej, Straży Pożarnej, jednostki pogotowia ratunkowego, w mojej ocenie zupełnie niepotrzebne, gdyż Komenda Stołeczna Policji na wiele godzin przed rozpoczęciem akcji miała ujętego niedoszedłego sprawcę zamachu¹³. O tej okoliczności Komenda nie powiadomiła jednak ani mediów, ani opinii publicznej.

Należy natomiast wskazać inne, na szczęście teoretyczne zagrożenie, związane z publicznym ujawnieniem informacji o podejrzeniach służb policyjnych o planowaniu zamachu na rondzie Dmowskiego. Ujawnienie tej informacji było typowym i skutecznym ostrzeżeniem potencjalnego zamachowca, aby zrezygnować z zamachu w tym miejscu i przenieść się w inne miejsce, nieznane już Policji, a równie atrakcyjne z punktu widzenia efektów

11) Są to okoliczności dotychczas dla większości nieznane, ale z uwagi na upływ czasu oraz ich dezaktualizację mogą być podane do publicznej wiadomości.

12) Pełniąc wówczas funkcję dyrektora Biura Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Urzędu m.st. Warszawy, podejmowałem i podpisywałem między innymi decyzje w sprawie imprez masowych i zgromadzeń publicznych.

13) Nie potwierdził on rzeczywistego zamiaru dokonania zamachu.

zamachu: na przykład okolice Dworca Centralnego. Gdyby nie doszło do ujawnienia informacji, nie byłoby wielogodzinnej dezorganizacji życia miasta, a akcja byłaby jedynie kolejnym fałszywym alarmem¹⁴.

W wielu przypadkach media respektują nieformalnie wypracowane kanony współpracy z instytucjami rządowymi. Jako przykład można podać okoliczności przekazu informacji o śmierci polskiego żołnierza w Afganistanie 14 sierpnia 2007 roku. Przeanalizujemy krótko tę sytuację. Atak na Polski kontyngent nastąpił około godz. 9.15. Dziennikarze nieoficjalnie dowiedzieli się o zdarzeniu już przed południem. O okolicznościach zdarzenia, łącznie z danymi personalnymi zabitego, dziennikarze zostali oficjalnie poinformowani przez ministra obrony narodowej około godz. 15.00 podczas konferencji prasowej w Muzeum Wojska Polskiego. Na prośbę ministra media wstrzymały się z publicznym podaniem informacji do czasu zawiadomienia rodziny zabitego żołnierza. Powiadomienie to nastąpiło dopiero około godz. 19.00. Pozytywnie należy również ocenić współpracę MON z mediami w związku z tragicznymi wydarzeniami 20 kwietnia 2007 roku w Iraku, 17 lipca i 14 sierpnia 2007 roku w Afganistanie, a także 16 października 2007 roku na poligonie w Wiek Morskim. Za każdym razem duże ogólnopolskie redakcje czekały z podaniem informacji o wypadkach do czasu zawiadomienia rodzin osób zmarłych.

Niestety, nieraz współpraca z mediami układa się negatywnie. Przykładem niewłaściwej współpracy mogą być okoliczności przekazu informacji o śmierci polskiego żołnierza w Iraku 2 listopada 2007 roku. Atak na Polaków nastąpił około godz. 4 nad ranem. Przed godz. 9 informacje o śmierci żołnierza (bez ujawniania personaliów) podała jedna z gazet. Bliskich zabitego oraz rodziny trzech rannych żołnierzy udało się powiadomić dopiero około godz. 10.35. Nadmienić należy, że po ogłoszeniu informacji o śmierci anonimowego polskiego żołnierza w jednostkach wojskowych i instytucjach centralnych MON rozdzwoniły się telefony od przerażonych rodzin żołnierzy służących w Iraku.

Brak jednolitej polityki informacyjnej na szczeblu rządu (brak procedur międzyresortowych) ujawnił się w związku z zamachem w Iraku na polskiego ambasadora 3 października 2007 roku. Ogólnie sprawę ujmując brak było właściwej koordynacji informowania mediów między MON i MSZ. W sytuacji kryzysowej szczególnie istotne jest zachowanie ostrożności

i spójności wypowiedzi, dlatego za koordynację zadań z zakresu polityki informacyjnej powinien odpowiadać szef jednej z instytucji lub któryś z rzeczników prasowych.

5.

Ostatnim omawianym zagadnieniem jest ocena granic dziennikarskiej krytyki. Można się zastanawiać, czy istnieją jakieś granice krytyki dziennikarskiej. Politycy i urzędnicy państwowi w praktyce mają w demokracji znacznie mniejszą ochronę prawną przed krytyką, pomówieniami, insynuacjami i inwektywami niż zwykli obywatele. Prawo do krytyki dziennikarskiej nie powinno więc oznaczać swobody opinii na każdy temat. Bezwzględnie należy oddzielić przedstawianie faktów od ich oceny, która może być nawet indywidualną krytyką dokonaną przez dziennikarza. Krytyka ta staje się jednak manipulacją, gdy z treści publikacji wynika, iż podobny punkt widzenia reprezentują już rzesze lub nawet większość społeczeństwa. Innymi słowy chodzi o obowiązek oddzielenia informacji o faktach i wydarzeniach od komentarza na ten temat. Dziennikarz ma prawo do dowolnego komentarza – ale odbiorca informacji musi się orientować, co jest możliwie sprawdzonym albo chociaż prawdopodobnym faktem, a co interpretacją tego faktu. Granicą krytyki musi być oczywiście uwłaczanie czyjejś osobistej godności, obraza osób i instytucji publicznych lub obraza czyichś uczuć religijnych, obyczaju czy przekonań¹⁵.

Nie jest tak, jak wydaje się niektórym dziennikarzom, iż tylko oni reprezentują tzw. interes publiczny albo szerzej interes państwa oraz że w imię tego interesu wolno im, a nawet powinni ujawniać wszelkiego rodzaju informacje. Podkreślić należy z całą mocą, że żaden przepis prawny nie daje mediom „przepustki” do swobodnej oceny sytuacji skutkującej nieraz wręcz dezinformowaniem – zakładam, że w dobrej wierze – opinii publicznej.

14) Powyższa krytyczna ocena akcji na rondzie Dmowskiego była i jest oczywiście moim indywidualnym stanowiskiem. Szacowane koszty tej akcji to około 145 tys. zł.

15) Wiele tego typu sytuacji podanych jest w sprawozdaniach z działalności Rady Etyki Mediów.

Warto zacytować w tym miejscu oświadczenie Rady Etyki Mediów z 1 marca 2006 roku w sprawie publikowania informacji niesprawdzonych¹⁶. „Rada z niepokojem obserwuje mnożące się przypadki podawania w serwisach informacyjnych wielu mediów wiadomości niesprawdzonych, a określonych jako «pogłoski», lub opatrywanych zastrzeżeniami «mówi się, że», «jak słyszeliśmy» itp. Zdejmuje to z dziennikarzy odpowiedzialność za przekaz, którego nie zdołali potwierdzić, ale pozwala na podanie opinii publicznej sensacyjnych newsów zwiększających być może poczytność i oglądalność. Taka praktyka szkodzi jednak poważnie dobru odbiorców, zniekształcając obraz otaczającej ich rzeczywistości, obniżając poziom zaufania do wszystkich uczestników życia publicznego, zniechęcając obywateli do udziału w tym życiu i zatruwając klimat społecznej debaty”. Oświadczenie to wiele mediów uznało – niesłusznie – za chęć ograniczenia wolności przekazu i wręcz próbę nałożenia cenzury.

Należy jednak jeszcze raz powtórzyć, iż wyczuloną ostrożność i nieufność mediów wywołują sami politycy i urzędnicy, traktując dziennikarzy instrumentalnie: jak są przydatni i potrzebni, to się im kłaniają; gdy są już zbędni, to traktują jak przybłędę, która nie wiadomo po co kręci się i czepia. Wartość i rzetelność informacji przekazywanych dziennikarzom często pozostawia wiele do życzenia: najczęściej ma charakter wymijający lub nawet dezinformujący. Trudno się nieraz dziwić agresywności dziennikarzy, jeżeli poziom udzielanej im informacji mógłby obrazić inteligencję przeciętnego człowieka. Wielu polityków i urzędników popada w „mocarstwowość” i uważa, iż zarówno media, jak i społeczeństwo winni wiedzieć tyle, ile się politykowi podoba. Można zauważyć, że zbyt często normy etyczne dostosowuje się do gier politycznych, a interes finansowy i polityczny wpływa na informacje przekazywane dziennikarzom. Nie ma bowiem jednolitej polityki medialnej, która by ukróciła samowładztwo „polityczno-urzędnicze” oraz zobiektywizowała przekaz informacji.

Jednolitej polityki medialnej nie mogą zastąpić resortowe zasady (procedury) kontaktów z mediami. Takiego charakteru i celu nie ma też rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z 10 lipca 2008 roku w sprawie organizacji i trybu działania Rządowego Centrum Bezpieczeństwa¹⁷, w którym przewidziano powołanie Samodzielnego Wydziału do spraw Polityki Informacyjnej i Obsługi Rządowego Zespołu Zarządzania Kryzysowego, a także zarządzenie Prezesa Rady Ministrów z 14 sierpnia 2008 roku w sprawie organizacji i trybu pracy Rządowego Zespołu Zarządzania

Kryzysowego¹⁸, w którym założono, że do zadań sekretarza Zespołu należy między innymi współpraca z rzecznikiem prasowym rządu w przygotowywaniu projektów komunikatów prasowych z posiedzeń Zespołu.

Reasumując, powtórzyć należy, iż brak w Polsce wypracowanej wspólnej polityki informacyjnej, wspólnej, tzn. określonej przez struktury rządowo-polityczne i akceptowanej przez media, negatywnie wpływa na wiarygodność informacji. Wywołanie dyskusji na ten temat ma ogromne znaczenie dla zapewnienia naszym obywatelom wiary w rzetelność przekazywanych informacji przez rządzących i przez media.

16) Sprawozdanie z działalności Rady Etyki Mediów.

17) Dz.U. 2008 nr 128 poz. 821.

18) M.P. 2008 nr 68 poz. 538.